

# PAN WĄSIK

Izabela Degórska

Osoby:

PAWELEK

PAN WĄSIK

MAMA

PANI LORNA

PATRYK

MARTYNKA

TATA

PAN EDERMAN



**WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE**

© pod opieką ADiT  
wystawienie sztuki wymaga uzyskania licencji  
[agencja@adit.art.pl](mailto:agencja@adit.art.pl)

## SCENA 1. Ciężarówka.

*PAN WĄSIK siedzi w oknie. Przez podwórko przechodzi PAWEŁEK - ciągnie ciężarówkę. Na „pace” jedzie maskotka.*

- PAN WĄSIK     A „dzień dobry” nie łaska?
- PAWEŁEK       Dzień dobry.
- PAN WĄSIK     Dzień dobry. (po chwili) Właściwie wcale nie jest taki dobry.  
Potworny upał.
- PAWEŁEK       To prawda. Gorąco.
- PAN WĄSIK     Do tego ten kurz! I coś mi się zdaje, młody człowieku, że to twoja  
sprawka.
- PAWEŁEK       Jak to moja?
- PAN WĄSIK     Strasznie szurasz nogami! Mam teraz pełno pyłu na wąsach!
- PAWEŁEK       (do maskotki) To pan Wąsik. Zawsze coś mu się nie podoba.  
Ciekawe co robi, kiedy nie patrzy przez okno i nie marudzi...?  
Może śpi?

*Pawełek huśta się na huśtawce.*

- PAWEŁEK       Zobaczysz, zaraz znowu będzie narzekał. Jeszcze nie wiem, na  
co, ale na pewno.
- PAN WĄSIK     Skaranie boskie! Jak ta huśtawka skrzypi! Głowa zaraz mi  
pęknie!

*Pawełek zeskakuje z huśtawki.*

- PAWEŁEK       (do maskotki) A nie mówiłem?

*Pawełek „częstuje” maskotkę batonikiem.*

- PAWEŁEK       Chcesz? Nie lubisz. A ja bardzo. Kiedy mi smutno, to jem coś  
słodkiego i robi mi się tyci lepiej. No, siadaj, pociągam cię.

*Pawełek wozi zabawkę. Pojawia się Pan Wąsik w słomkowym kapeluszu, czarnym  
ubrani i białym krawacie. Przygląda się ciężarówce.*

- PAN WĄSIK     Nowa?
- PAWEŁEK       Aha.

PAN WĄSIK      Też taką mam, tylko się zepsuła. Latałem nią jak samolotem.

PAWEŁEK      Akurat. Ciężarówka nie latają.

PAN WĄSIK      Kwestia chęci. No dobrze. Wsiadaj, pociągnę za sznurek.

PAWEŁEK      Powozi mnie pan?

PAN WĄSIK      Ale tylko jedną rundkę. No, na co czekasz?

*Pawełek wsiada na ciężarówkę. Pan Wąsik chwyta za sznurek.*

PAN WĄSIK      Uwaga, teraz się trzymaj!

*Ciężarówka rusza. Pędzi, gna, jak po torze wyścigowym... jak... samolot. Jak... rakietą...! Leci! Frunie! Świat zlewa się w kolorową smugę... Lasy... chmury... miasta... doliny... pola... ocean... lodowe góry... I nagle wszystko się zatrzymuje.*

PAWEŁEK      (oszołomiony) Co się stało?

PAN WĄSIK      Nic. Rundka się skończyła.

*Pan Wąsik drepce w stronę swojego domu.*

PAWEŁEK      Proszę pana! Proszę pana!

*Ale pan Wąsik znika już za drzwiami.*

## **SCENA 2. Tajemnica.**

*POKÓJ PAWEŁKA. Dzień. Na ścianie wiszą rysunki przedstawiające roztrzaskane samochody.*

PAWEŁEK      Mamo, jak szybko można oblecieć świat?

MAMA      Odrzutowcem to chyba w jeden dzień. Tylko trzeba lądować, żeby samolot nabrał paliwa.

PAWEŁEK      A jakby polecieć czymś zaczarowanym?

MAMA      Synku, znowu zmyślasz sobie bajeczki?

PAWEŁEK      Niczego nie zmyślam!

MAMA      Jesteś już duży. Powinieneś odróżniać, co jest prawdziwe, a co -zmyśloną historyjką.

PAWEŁEK      Odróżniam.

*Mama wychodzi z pokoju. W tym momencie „ożywa” maskotka Pawełka.*

PAWELEK            Niczego nie zmyślam, ty też widziałeś, prawda? To były... czary!  
Ale skoro mama nie wierzy, nic jej więcej nie powiem. To będzie  
nasza tajemnica. Wielka tajemnica. Nie taka: „tak, to ja stłukłem  
cukiernicę, ale cicho-sza”, ale taka miła.  
Och! Aż mi serce robi: bum-bum!

*W oddali migają widoki, które widział, kiedy leciał ciężarówką.*

PAWELEK            (szepce) Mam tajemnicę. Tajemnicę.

*WYCIEMNIENIE.*

*ROZJAŚNIENIE. Pawelek patrzy przez okno. Jego maskotka zagląda mu przez ramię.*

PAWELEK            Widzisz coś? Ja też nic. A może... Nie, tam też nic się nie dzieje.

*Kiedy do pokoju wchodzi Mama przynosząc lornetkę, zabawka nieruchomieje.*

MAMA                Proszę, tylko nie upuść.

PAWELEK            Ale wielka! Dziękuję!

MAMA                Bawisz się w detektywa?

PAWELEK            Ja JESTEM detektywem.

MAMA                Śledzisz kogoś?

PAWELEK            Tak. Ale pan Wąsik i tak nie wychodzi. I wciąż ma zamknięte  
okno.

MAMA                Kto?

PAWELEK            Ten pan z wąsami, z naprzeciwka.

MAMA                Pan Ederman. Ale on przecież jest już bardzo stary. Wychodzi z  
domu tylko wtedy, kiedy wybiera się do lekarza. A właśnie! Rano  
pytał mnie, czy moglibyśmy zaopiekować się jego kotem, kiedy  
będzie w szpitalu.

PAWELEK            Kotem? Jakim kotem?

MAMA                Tym czarnym, co ciągle siedzi w oknie. (zastanawia się chwilę)  
Siedział. Ostatnio go nie widziałam. Pewnie przez ten upał,  
parapet musi być bardzo nagrzanany.

*Dzwonek do drzwi.*

MAMA                To chyba on.

*Mama wychodzi z pokoju.*

PAWEŁEK        Kot? Przecież w oknie siedzi tylko pan Wąsik!

*Słychać rozmowę zza sceny.*

MAMA            (OFF) Słucham?

PANI LORNA    (OFF) Dzień dobry, jestem Lorna, pielęgniarka pana Edermana.  
Pan Ederman mówił...

MAMA            (OFF) Tak, oczywiście. O, jaki ładny kotek. Proszę tędy.

PAWEŁEK        (do maskotki) Pewnie jest stary i tłusty.

*Do pokoju wchodzi Pani Lorna i Mama. Zabawka zamiera. Mama niesie koszyk ze śpiącym, czarnym kotem. Kot ma biały „krawat” i udaje, że śpi. Pani Lorna to starsza pani w stroju pielęgniarki. Jej obecność zawsze skutkuje sennością u pozostałych osób.*

MAMA            To jest Pawełek, mój syn. Chętnie zajmie się kotkiem, prawda?

PAWEŁEK        No... dobrze.

PANI LORNA    Jak miło! Nie powinien sprawiać ci kłopotów, dużo śpi.

PAWEŁEK        A jak się obudzi?

PANI LORNA    Na pewno coś wymyślisz.

MAMA            Może rzuć mu jakąś piłeczkę?

PANI LORNA    Jeśli wszystko szybko załatwimy, odbiorę go przed trzecią. Do widzenia.

PAWEŁEK        Do widzenia.

MAMA            Odprowadzę panią.

*Mama wychodzi z pokoju z Panią Lorną.*

PAN WĄSIK      Piłeczkę! Rzuć mu piłeczkę!

*Pawełek odwraca się. W jego pokoju siedzi pan Wąsik i poprawiał biały krawat.*

PAWEŁEK        (zaskoczony) Dzień dobry.

*Pan Wąsik patrzy na niego łaskawie. Wiklinowy koszyk jest pusty...*

PAN WĄSIK      Chociaż ty zachowujesz się przyzwoicie. Ale ile musiałem się nad tobą napracować...!

PAWEŁEK        Czy pan... Czy pan...

PAN WĄSIK      Słucham?

*Pawełek spogląda wymownie na koszyk w kącie.*

PAN WĄSIK To doprawdy irytujące! Nie będę rozmawiał o takich niedorzecznych sprawach!

PAWELEK Przecież nic nie powiedziałem.

PAN WĄSIK Ale chciałeś! A to absolutny brak wychowania! (tupie) Ab–so–lut–ny!

PAWELEK Przepraszam.

PAN WĄSIK To ja przepraszam, uniosłem się. Nie powinienem tupać. Ale nie cierpię, kiedy traktuje się mnie jakbym był niewidzialny! Chociaż potrafię.

PAWELEK Nikt nie potrafi pan być niewidzialny.

PAN WĄSIK Doprawdy? A mnie zdarza się to ciągle. Znów to powątpiewanie w twoich oczach. Stanowczo za mało w tobie wiary, chłopcze.

PAWELEK Pan sobie za mnie żartuje.

PAN WĄSIK Właściwie mógłbym nawet ciebie *zniknąć*. Wystarczy zakłęcie i takie tam... ruchy palcami. Albo ogonem.

PAWELEK Tak...? To proszę pokazać...!

PAN WĄSIK Raczej nie.

PAWELEK Wiedziałem. Dorośli mówią różne rzeczy, ale to tylko takie gadanie.

PAN WĄSIK No dobrze, niech ci będzie, sam się przekonaj.

Dyg–dygi–dyg!  
Dyg–dygi–dyg!  
I znikam ja!  
I znikasz ty!  
Dyg–dygi–dyg!  
Dyg–dygi–dyg!  
I znikasz już!  
I znikasz w mig!

Zrobione. Teraz tylko patrz uważnie.

PAWELEK Gdzie moje stopy?

PAN WĄSIK Psyt! Od tej chwili nie możesz już hałasować. Niewidzialność wymaga CISZY.

*Chłopiec i Pan Wąsik znikają po kawaleczku. W powietrzu rozplývają się kolejno stopy, kolana, aż wreszcie w pokoju nie ma nikogo. Pana Wąsika również. Słychać tylko ściszone głosy postaci i widać potrącane przedmioty...*

GŁOS PAWEŁKA (szepce) Proszę pana...! Nie widzę swoich nóg...! Auć...!  
Potknąłem się...!

GŁOS PANA WĄSIKA (szepce) Ciii... Jeśli będziesz głośno, przestaniesz być niewidzialny...! Uwważaj... A jak będziesz szedł, suń...  
Suń!

*Porusza się dywan.*

GŁOS PANA WĄSIKA Suń!

GŁOS PAWEŁKA Sunę, sunę.

GŁOS PANA WĄSIKA Ale nie tak głośno! Jeśli będziesz hałasował...

GŁOS PAWEŁKA Tak, wiem, z powrotem będzie mnie widać.

GŁOS PANA WĄSIKA Mądry chłopiec.

*Słychać SZURANIE. Drzwi pokoju otwierają się poskrzypując.*

GŁOS PANA WĄSIKA Na co czekasz? Spacer! Idziemy na spacer!

GŁOS PAWEŁKA Chyba powinienem najpierw spytać mamę...

GŁOS PANA WĄSIKA Jesteś niewidzialny! (chichoce) A niewidzialnych nie obejmują żadne zakazy!

GŁOS PAWEŁKA Tylko nie wolno hałasować.

GŁOS PANA WĄSIKA Brawo.

*Chwilę potem zamykają się drzwi i milkną kroki.*

### **SCENA 3. Niewidzialni.**

*PODWÓRKO jak w scenie 1. Buja się huśtawka, unosi się kurz z piaskownicy, potem uginają się gałęzie drzewa, jakby ktoś się na nie wspinał. Słychać ściszone głosy Pana Wąsika i Pawełka.*

GŁOS PAWEŁKA Nigdy nie wchodziłem na drzewo.

GŁOS PANA WĄSIKA Dlaczego?

GŁOS PAWEŁKA Mama.

GŁOS PANA WĄSIKA Ja wchodzę bez przerwy. Widziałeś jakieś gniazdo? Tam zawsze jest coś pysznego.

*Ugina się gałąź. Widać na niej gniazdko.*

GŁOS PAWEŁKA Tutaj. Są trzy pisklaczki.

GŁOS PANA WĄSIKA No, częstuj się. Są świeże i chrupiące.

GŁOS PAWEŁKA Nie, dziękuję.

GŁOS PANA WĄSIKA Trudno, zmarnują się. Ja się odchudzam. Lekarz zalecił mi dietę. Ponoć za dużo ważę.

*Sądząc po poruszeniach gałęzi, schodzą z drzewa.*

*W piaskownicy Martynka, rówieśnica Pawełka, robi tymczasem babkę z piasku. Pawelek wzdycha.*

GŁOS PAWEŁKA Fajna babka.

GŁOS PANA WĄSIKA Czemu nigdy się z nią nie bawisz?

GŁOS PAWEŁKA Ja z nikim się nie bawię. Zwłaszcza z dziewczynami. O nie, tylko nie on!

*W głębi podwórka pojawia się chłopak.*

GŁOS PANA WĄSIKA Kto?

GŁOS PAWEŁKA Patryk.

GŁOS PANA WĄSIKA Ten szczerbaty?

GŁOS PAWEŁKA Ciii...

*Patryk rozgląda się po oknach - są zamknięte, nikt nie wygląda - i wskakuje do piaskownicy prosto na dzieło Martynki.*

MARTYNKA Jesteś wstrętny!

PATRYK Nikt cię tu nie prosił! Wynocha z mojego podwórka!

*Patryk rzuca w dziewczynkę foremką od babek z piasku.*

PATRYK (krzyczy) Ryyycz...! No, ryyycz...!

*Martynka zalewa się łzami. Szybko zbiera swoje zabawki i wybiega z podwórka.*

GŁOS PANA WĄSIKA Coś podobnego! A wydawał się taki grzeczny!

GŁOS PAWEŁKA Zawsze tak robi, kiedy nikt nie widzi.

GŁOS PANA WĄSIKA Skandal! Oburzające! Musisz dać mu nauczkę.

GŁOS PAWEŁKA Ja?



GŁOS PANA WĄSIKA A kto? Od czego jesteś niewidzialny?

GŁOS PAWEŁKA Ale Patryk jest DUŻY...! Większy ode mnie...

GŁOS PANA WĄSIKA Jak uważasz, ale to jedyna okazja.

*Dziewczynka wraca po ostatnią foremkę.*

PATRYK Beksa! Beksa–lala!

GŁOS PAWEŁKA (cicho) Dostyc tego!

*Wtem coś szturcha Patryka.*

GŁOS PAWEŁKA Nikt się z tobą nie bawi... i nikt cię nie lubi, bo wszystkim dokuczasz. Zmień się.

*Patryk odwraca głowę we wszystkie strony, ale nikogo na placu zabaw nie widzi.*

GŁOS PANA WĄSIKA Bo jeśli nie, to pożałujesz!

*Coś tarmosi chłopca za ucho.*

PATRYK Auć! Auć! Ale ja już będę greczny, będę greczny!

GŁOS PANA WĄSIKA Będziemy cię obserwować. Cały czas.

PATRYK Poprawię się! Przysięgam!

GŁOS PAWEŁKA No to mamy umowę.

*Patryk kiwa głową na zgodę i biegiem opuszcza podwórko. Jest przerażony, trze obolałe ucho.*

GŁOS PANA WĄSIKA Myślisz, że się zmieni?

GŁOS PAWEŁKA Nie wiem. Ale może chociaż spróbuje być lepszy.

*Idą w stronę domu Pawełka, co widać po kurzu.*

## **SCENA 4. Straszydła.**

*POKÓJ PAWEŁKA jak w scenie2. NOC.*

*Ciemność jest pełna drżących cieni. To czające się Straszydła. Kohyszą się z wiatrem, przemykają za zasłonką, trzaskają uchylonym oknem i szurają. Przerażony Pawełek chowa się pod koldrę, przyciska do piersi maskotkę.*

PAWELEK (do maskotki) Straszydła są wszędzie. Tylko czekają, żeby wysunął nogę. A wtedy HAPS! I nogi nie ma.

*STRASZYDŁA siadają na brzegu łóżka.*

PAWELEK        Ale gorąco. Piżama przykleja się mi do pleców...

*Wchodzi Mama    Straszycła czmychają. Pawelek zamiera pod swym przykryciem przerażony.*

MAMA            Pawelku...

PAWELEK        (do maskotki) Straszne! I do tego mówią głosem mamy!

MAMA            Jeśli chcesz, zapalę ci lampkę...

PAWELEK        Chcę...

*Miękkie światło rozświetla pokoik.*

MAMA            Wyjrzysz do mnie?

PAWELEK        (do maskotki) Straszycła nie zapaliłyby światła. Wychodzimy.

*Wolno wysuwa się spod przykrycia. Mama głaszcze go po włosach.*

MAMA            A może posiedzę tu z tobą? Poczytam ci, albo opowiem bajkę?

PAWELEK        Tak!

MAMA            Co powiesz na...

*Dzwoni telefon. Pawelek jęczy zawiedziony.*

MAMA            Przepraszam, MUSZĘ. Może to ze szpitala?

*Mama wychodzi.*

PAWELEK        No tak. I to by było na tyle... Nie wróci już. Nigdy nie wraca.

GŁOS WĄSIKA    A właściwie to czego się boisz?

*Pawelek sztywnieje ze strachu.*

PAN WĄSIK      Bez przesady, to tylko ja.

*Na parapecie siedzi kot.*

PAWELEK        Pan Wąsik...?

*Kot zeskakuje z parapetu do wnętrza.*

PAN WĄSIK      A któżby inny?

PAWELEK        Dlaczego...

PAN WĄSIK      Dlaczego tak wyglądam? Tylko w takiej postaci mogę polować. A skoro mowa o polowaniu, to gdzieś tu jest moja kolacja...!

PAWELEK        To tu są myszy?

PAN WĄSIK (prycha) Chyba nie sądzisz, że jadam *takie rzeczy*?

PAWEŁEK To na co pan poluje?

PAN WĄSIK Na Straszzydła, ma się rozumieć.

*Kot nagle skrada się i zamiera przyczajony. W kącie czai się coś szarego... Kocur wykonuje jeden długi skok i łapie to pazurami.*

PAWEŁEK (zachwycony) Aa-ach!

*Kot połyka zdobycz.*

PAN WĄSIK (błogo) Cudowne. I takie tłuściutkie.

PAWEŁEK Co to było?

PAN WĄSIK No... Straszzydło.

PAWEŁEK Ale... dokładnie? Jak wyglądało?

PAN WĄSIK Trudno powiedzieć. Straszzydło wygląda tak, jak je sobie wyobraża ten, co je widzi. Ja najczęściej widzę wróble.

PAWEŁEK Ja nie.

PAN WĄSIK O, domyślam się. To Straszzydło nieźle tu sobie podjadło. Było strasznie spasiono.

PAWEŁEK (przestraszony) A co jedzą Straszzydła?

PAN WĄSIK Strach. A ty myślałeś, że co?

*Pawełek oddycha z ulgą.*

PAWEŁEK Zawsze bałem się, że mnie połkną... albo że pożą mi nogę... albo...

PAN WĄSIK Głupstwa...! Od lat je zjadam i jeszcze żadne nie miało nic takiego w brzuchu.

*Pan Wąsik w postaci kota wskakuje z powrotem na parapet.*

PAN WĄSIK Dam ci radę. Jeśli jeszcze jakieś do ciebie się zakradnie, to wyobraź sobie, że to... Czego się nie boisz?

PAWEŁEK Gumki do ścierania?

PAN WĄSIK Świetnie! Bardzo stara i starta gumka!

PAWEŁEK Gumka... (śmieje się)

PAN WĄSIK Ciao!

*Pan Wąsik znika za oknem. Pawełek, spokojny, kładzie się do łóżka i sam gasi światło. Kiedy pojawia się w dali jakiś cień, chichocze.*

PAWEŁEK      Stara gumka...!

*Cień znika.*

## **SCENA 5. Przyciąganie i odpychanie.**

*KAPIELISKO. W wodzie pluskają się zgodnie Martynka i Patryk. Pawełek stoi oparty o pień drzewa i ich obserwuje. Widać, że dzieci chętnie zaprosiłyby chłopca do wspólnej zabawy, ale Pawełek unika ich spojrzeń. Wie, że nie odważy się przyłączyć.*

*Mama drzemie w półcieniu na leżaku z twarzą przykrytą kapeluszem.*

PAN WĄSIK      Psyt...!

*Pawełek rozgląda się, lecz nikogo nie widzi.*

PAN WĄSIK      Młody człowieku! Wypadałoby się przywitać!

PAWEŁEK      Pan Wąsik?

PAN WĄSIK      A któżby inny?

PAWEŁEK      Czy jest pan... niewidzialny?

*Pan Wąsik prycha rozbawiony. Siedzi w głębokim cieniu, na składanym krzeselku, pije przez słomkę jakiś napój z wysokiej szklanki i bez przerwy wachluje się gazetą. Jest w ciemnych okularach i słomkowym kapeluszu. Na sobie ma śmieszny strój kąpielowy, taki, jak na starych filmach: cały czarny, z nogawkami i na szelkach.*

PAN WĄSIK      Tutaj!

PAWEŁEK      O! Nie poznałem. Dzień dobry.

PAN WĄSIK      Nie wiem, czy taki dobry. Okropny skwar. Po prostu musiałem zdjąć futro.

PAWEŁEK      Wiadomo. Futro? W taki upał? Musiał się pan strasznie męczyć.

PAN WĄSIK      To prawda. Zapraszam na leżaczek.

*Pan Wąsik wskazuje na wolny leżak obok. Pawełek zajmuje go.*

PAWEŁEK      Dziękuję. A może wskoczy pan do wody? Jest bardzo zimna.

PAN WĄSIK      Woda? Brrr! Moja kocia natura mówi zdecydowane NIE.

PAWEŁEK      To co pan tu robi?

PAN WĄSIK      Nad jeziorem zawsze jest chłodniej. I przyjemniej.

*Pawełek kiwa ze zrozumieniem głową. Teraz obaj patrzą na chlapiące się dzieci. Ich śmiechy i nawoływania dobiegają do nich jakby z oddali. Ziewają równo, jak na*

*komendę. Od gorąca stają się coraz bardziej rozleniwieni. Rozmawiają wolno, od niechcenia. Poziewują, wachlują się.*

PAN WĄSIK      Strasznie gorąco. Najbardziej w upale... najbardziej... nie lubię tego, że jest tak nudno.

PAWELEK      Aha. Nic się nie chce.

*Dzieci piszczą z uciechy.*

PAN WĄSIK      Jest tylko jeden sposób, by się rozerwać... Można przyzywać do siebie różne rzeczy.

PAWELEK      Jak to „przyzywać”?

PAN WĄSIK      Nie wiesz? Nigdy się w to nie bawiłeś?

*Pawełek kręci przecząco głową. Pan Wąsik odkłada na chwilę gazetę.*

PAN WĄSIK      No to musisz spróbować!

*Pstryka palcami i w tym momencie w kierunku chłopca leci kolorowa piłka. Pawełek łapie ją odruchowo. To piłka Martynki. Dziewczynka wesoło podskakuje.*

MARTYNKA      Rzuć mi! Rzuć! Na co czekasz?

*Pawełek, zawstydzony, rzuca piłkę przed siebie, nawet nie patrząc dokąd leci. Piłka z pluskiem wpada do wody ochlapując wszystkich wokół i... ponownie sama wskakuje chłopcu prosto w ręce.*

PAWELEK      (zdziwiony) Jak...?

MARTYNKA      Hej! Rzucisz?

*Tym razem Pawełek rzuca jak należy. Dziewczynka uśmiecha się do niego zachęcająco.*

MARTYNKA      Pobawimy się?

*Ale Pawełek kręci przecząco głową, za bardzo się wstydzi. Wtedy nadmuchiwana zabawka Patryka wyskakuje spod niego i leci w stronę Pawelka. Pawełek chwieje się i wpada do jeziora.*

*Dzieci śmieją się. Pawełek śmieje się razem z nimi. Rusza do wspólnej zabawy. Pan Wąsik i jego leżaki znikają.*

*Wreszcie Patryk macha im na pożegnanie i biegnie ze swoją zabawką poza scenę. Pawełek wychodzi na brzeg z Martynką.*

PAWELEK      Nie wiedziałem, że Patryk jest fajny.

MARTYNKA Zmienił się.  
PAWEŁEK Z kim przyszedłeś? Bo ja z mamą. Jest tam, na leżaku.  
MARTYNKA A ja z tatusiem. Poszedł po lody. Waniliowe. Bo ja najbardziej lubię waniliowe.  
PAWEŁEK To tak jak ja!  
MARTYNKA A gdzie twój tata? Dawno go nie widziałam.  
PAWEŁEK Nie rozmawiam o tacie. Nigdy.

*Pawełek zostawia Martynkę i biegnie na koc koło Mamy. Chwilę potem wybucha płaczem.*

MAMA Pawełku, co się stało?  
PAWEŁEK Nic.  
MAMA Dokuczył ci ktoś?

*Pawełek kręci tylko głową. Mama przytula go, próbuje uspokoić. Jest zmartwiona i bezradna.*

## **SCENA 6. Śpiący królewicz.**

*SZPITAL. Korytarzem idą Pawełek i jego Mama. Mama niesie cięte kwiaty.*

MAMA A może, synku, chciałbyś mieć jakieś zwierzątko?  
PAWEŁEK Jakie zwierzątko?  
MAMA No nie wiem. Może kotka? Widziałam, że lubisz kotki.  
PAWEŁEK Nie chcę mieć „jakiegoś kotka”.  
MAMA Na pewno?  
PAWEŁEK Na pewno. Dlaczego pytasz?  
MAMA Chciałabym, żebyś więcej się uśmiechał. Żebyś był szczęśliwy.

*Pawełek spuszcza głowę. Wchodzą do pokoju ze szpitalnym łóżkiem.*

*SZPITALNA SALA. W białej sali, pod białym prześcieradłem, leży bielutki Tata. Jest nieruchomy, ciężko oddycha. Czasem otwiera oczy, ale i tak nikogo nie widzi.*

*Pawełek staje pod ścianą, daleko od łóżka. Mama wkłada kwiaty do wazonu, a potem siada na krzeselku obok chorego.*

MAMA Cześć, Krzysiu, jesteśmy. Pawełek i ja.  
PAWEŁEK Po co tu przychodzimy? Przecież tata i tak śpi.

MAMA            Kiedyś się obudzi.  
PAWEŁEK        Akurat! Śpi od jesieni!!! Od... od...  
MAMA            Od wypadku. Chcesz o tym porozmawiać?

*Pawełek zasłania uszy dłońmi.*

MAMA            Zobacz, wygląda coraz lepiej. Jest prawie zdrowy.  
PAWEŁEK        Wygląda jak śmierć! Chodźmy już.

*Mama nie rusza się od łóżka. Gładzi dłoń Taty i szepcze mu w ucho.*

MAMA            Kochanie, Pawełek wcale tak nie myśli. To dobry i mądry chłopiec. Jestem z niego dumna. Zna się na zegarku, umie już liczyć i zna drukowane litery... Niedługo pójdzie do zerówki.

*Tata leży obojętnie. Pawełek przyciska dłonie do uszu.*

MAMA            Pawełku, kupisz mi coś do picia?

*Podaje synkowi monetę. Pawełek wychodzi na korytarz.*

*KORYTARZ. Pawełek wpada na Panią Lornę.*

PANI LORNA     Co za spotkanie! Co tu robisz? Odwiedzasz kogoś?  
PAWEŁEK        (niechętnie) Tate.

*Spogląda w kierunku salki, na której leży tata. Nagle ogarnia go senność. Pani Lorna kiwa smutno głową.*

PANI LORNA     To on...?

PAWEŁEK        Tak.

PANI ORNA      Można zwariować, prawda?

PAWEŁEK        (chłodno) Myślałem, że pani opiekuje się tylko panem Edermanem.

PANI LORNA     Nie tylko. Pomagam wszystkim, którzy mnie potrzebują.

*Pani Lorna uśmiecha się i odchodzi. Porusza się bardzo cicho. Pawełek ziewa.*

## **SCENA 7. Pan Ederman.**

*PODWÓRKO. Dzień. Pawełek staje pod oknem Pana Wąsika i woła:*

PAWEŁEK        Halo! Proszę pana!

*Zza firanki wychyla się pomarszczona twarz. Staruszek ma chyba ze sto lat i siwiuteńkie wąsy sięgające brody.*

PAN EDERMAN Wolaleś mnie? Czy to aparat robi mi psikusy?

*Staruszek kręci czymś przy uchu. Pawełek spuszcza zawstydzony głowę.*

PAN EDERMAN Odwagi, chłopczyku, ja nie gryzę. Mam za mało zębów.

*Staruszek śmieje się. Pawełek patrzy na niego ośmielony.*

PAWEŁEK Pan... Ederman?

PAN EDERMAN We własnej osobie. Słucham, jaką masz sprawę?

PAWEŁEK Chciałem tylko spytać o kota.

PAN EDERMAN Pana Wąsika?

PAWEŁEK Pan też go tak nazywa?

PAN EDERMAN O, tak. Jest bardzo zasadniczy. Nie lubi, kiedy mówię do niego „kiciusiu”. Obraża się. Przyznam ci się, że dzisiaj niechcący tak do niego powiedziałem i po prostu jakby rozplynał się w powietrzu. Nigdzie go nie ma.

PAWEŁEK Och...

PAN EDERMAN Ale wróci. On lubi chodzić swoimi drogami. Przekazać mu coś?

PAWEŁEK Tylko... że pytałem o niego.

PAN EDERMAN To znaczy kto?

PAWEŁEK Jestem Pawełek. Mieszkam z mamą w mieszkaniu na przeciwko.

PAN EDERMAN No tak! To ty się nim opiekowałeś... Dziękuję. Przekażę mu na pewno.

PAWEŁEK To... do widzenia.

PAN EDERMAN Do widzenia.

*Pan Ederman zamyka okno.*

## **SCENA 8. Pani Lorna.**

*POKÓJ PAWEŁKA. Wieczór. Pawełek jest w piżamie i rysuje. Właśnie kończy swoje dzieło i wiesz je obok innych na ścianie. To kolejny obrazek przedstawiający roztrzaskany samochód i mnóstwo czerwonych plam. Rysunek ma dziury od silnego naciskania kredką na papier.*



*Chłopiec patrzy na rysunek. Jest smutny, jego maskotka głaszcząc go po twarzy.*

PAWEŁEK (do maskotki) Tak mi smutno. I nie pomaga mi już nawet czekolada. Ani trochę.

*Wtem za oknem błyskają w mroku oczy... Pawełek odsłania firankę. Niemal do jego parapetu zwiesza się gałąź drzewa. Siedzi tam czarny kot z pasem białego futra pod brodą.*

PAWEŁEK (szepce) Pan Wąsik?

*Kocur z gracją skacze na parapet.*

PAN WĄSIK A któżby inny? Ponoć o mnie pytałeś.

PAWEŁEK Tak. Chciałem... (nagle milknie)

PAN WĄSIK Chciałeś pogadać?

PAWEŁEK Tak.

PAN WĄSIK Słyszałem, że byłeś dziś w szpitalu.

PAWEŁEK Skąd pan wie?

PAN WĄSIK Od pani Lorny. Mówiła mi o twoim tacie.

*Chłopiec spuszcza głowę.*

PAWEŁEK Nie rozmawiam o tacie. Nigdy.

PAN WĄSIK A może chciałbyś porozmawiać Z TATĄ?

*Pawełek krzywi się.*

PAWEŁEK Z tatą nie można porozmawiać. Śpi. Mama wciąż do niego mówi, a on nic. Tylko czasem mruga.

PAN WĄSIK No ale od czego jest pani Lorna?

*Kot szerzy ostre zęby w uśmiechu i strzyże wąsikami w górę i w dół, w górę i w dół... Potem mieli ogonem, wysuwa różowy języczek i cichutko fuka... I znowu.*

PAWEŁEK (cicho do maskotki) Pan Wąsik chyba zbzikował. Całkiem zbzikował! (maskotka mu coś szepce) Jak to coś mruczy?

*Chłopiec wyęcza słuch.*

KOCIA MRUCZANKA

Raz, dwa, trzy

Maszerują sny

Cztery, pięć

Spać mam chęć  
Sześć i siedem  
Co się stanie nie wiem  
Trzy, dwa, osiem  
Przybądź bo cię proszę...!

*Pan Wąsik muska zadowolony wąsiki.*

PAN WĄSIK      Zaraz tu będzie.

PAWEŁEK      Kto?

PAN WĄSIK      Pani Lorna oczywiście.

PAWEŁEK      (zaniepokojony) Nie wiem, czy to dobry pomysł. Mama na pewno się zdziwi, jeśli w nocy przyjdzie do nas pielęgniarka pana Edermana.

*Pan Wąsik prycha.*

PAN WĄSIK      Odrobinę zaufania, młody człowieku.

*Przez okno wlatuje sowa. Jest duża i biała. Siada na szafie, trzepoce piórami i łypie na chłopca wielkimi oczami. Pawełek wskakuje na łóżko i zamiera bez ruchu ze wzrokiem utkwionym w niespodziewanego gościa. Sowa odwraca głowę i znowu łypie.*

PAN WĄSIK      No to was zostawię. Ja muszę sobie coś złowić na kolację.

*Kocur zmyka przez okno.*

*Pawełek patrzy na sowę, a sowa patrzy na Pawełka. Jest taka puchata... a noc coraz głębsza... Ciemność migoce, otula ich senna muzyka. Sowa pohukuje.*

PAWEŁEK      (szepce) Dobry wieczór...

*I zapada w sen.*

## **SCENA 9. Sen.**

*ŚWIETLISTY PARK. Sen jest ciepły, kolorowy i przyjemny. Pawełek idzie alejką w parku, wkoło rosną drzewa o barwnych, jesiennych liściach.*

*Obok chłopca pojawia się Pani Lorna. Prowadzi go za rękę. Jest w ludzkiej postaci, uśmiecha się i nie jest już siwa w ogóle wydaje się być młodsza i ładniejsza. Porusza się cicho, tak samo, jak w szpitalu.*

PAWEŁEK        Czy to sen?  
PANI LORNA     Tak, ale nie taki zwykły sen.  
PAWEŁEK        Nie? A dlaczego?  
PANI LORNA     Bo wiesz, że śniesz. A w takim śnie można wszystko.

*Pawełek zatrzymuje się.*

PAWEŁEK        Mógłbym porozmawiać z tatą ...?  
PANI LORNA     Jeśli chcesz.

*ŚWIETLISTY POKÓJ. Chłopiec i Pani Lorna znajdują się w pokoju Pawelka. Pomieszczenie rozświetlone jest kolorowymi błyskami. Na bujanym fotelu siedzi z książką w ręce Tata i czyta.*

PAWEŁEK        Tatusz?

*Tata, z nosem w książce, macha na niego ręką.*

PAWEŁEK        Zawsze tak robi, kiedy czyta coś ciekawego...

*Pawełek ciągnie go za rękaw, próbuje zwrócić na siebie uwagę. Ale Tata tylko odsuwa go delikatnie, nawet na niego nie patrząc. Zrozpaczony Pawełek spogląda na panią Lornę.*

PAWEŁEK        Nie widzi mnie.

PANI LORNA     Próbuj dalej.

PAWEŁEK        Nie wiem, co robić...!

PANI LORNA     (zmartwiona) Twój tata jest już zdrowy, ale spał tak długo...  
Chyba nie pamięta, jak się obudzić.

*Pawełek jest w rozpacz.*

PAWEŁEK        Chcę tylko z nim porozmawiać...! Dlaczego mnie nie widzi?  
Dlaczego?! Czy już mnie nie kocha...?

*Placze. Nagle robi się ciemno. Grzmi. Dom trzęsie się w posadach, a z sufitu sypie się kurz. Mężczyzna na fotelu wolno unosi znad książki głowę i patrzy na stojące przed nim dziecko. Marszczy czoło.*

TATA            Pawełek?

*Chłopiec w jednej chwili jest na jego kolanach, ściska go i całuje. Tata śmieje się.*

TATA            Bez przesady. Zachowujesz się, jakbyś nie widział mnie od roku!

PAWELEK            Tatusiu, wróć! Obudź się! Proszę, proszę!

*Chłopiec szlocha.*

PAWELEK            Tak za tobą tęsknimy! I ja, i mamusia, i babcia! Obudź się...!

*Jaśniej. Pokój znów jest w świetlistej, barwnej poświacie. Tata przyciska Pawelka do piersi.*

## **SCENA 10. I po śnie.**

*POKÓJ PAWEŁKA. Noc. Sowa trzepoce skrzydłami. Pawelek śpi i uśmiecha się przez sen. Na parapecie siedzi Pan Wąsik w ludzkiej postaci. Jest w czarnym szlafroku i białym szaliczku.*

PAN WĄSIK        Chyba mam alergię.

*Pan Wąsik ociera oczy chusteczką. Sowa huka cichutko w odpowiedzi.*

PAN WĄSIK        Jak mówię, że to alergja, to alergja. (z wyrzutem) Na pierze.

*Starannie składa chusteczkę i chowa ją do kieszeni szlafroka. Sowa pohukuje.*

PAN WĄSIK        Oczywiście, że pożegnam go od nas. Tego wymaga dobre wychowanie.

*Sowa rozkłada swe pierzaste skrzydła i odlatuje w ciemność. Pawelek jest „zawieszony” między jawą a snem. Nie mówi, ale pomrukuje przez sen półprzytomnie, z zamkniętymi oczami.*

PAN WĄSIK        Pawelku, czas się rozstać.

*Pawelek mamrocze, jakby protestował.*

PAN WĄSIK        Masz przyjaciół, mamę i tatę. Nie jestem ci już potrzebny. Wkrótce zapomnisz o mnie i o Pani Lornie.

*Pawelek mruczy przez sen, jakby tego nie chciał.*

PAN WĄSIK        Jeśli bardzo tego zapragniesz... będziesz pamiętać. Tyci... Troszeczkę.

*Pan Wąsik zmienia się w czarnego kocura i ostatni raz spogląda na śpiącego malca. Pawelek oddycha spokojnie i miarowo.*

PAN WĄSIK        Będę za tobą tęsknił.

*Kocur skacze na gałąź za oknem i znika w ciemności.*

## **SCENA 11. Powitanie.**

*SZPITALNA SALA. W olśniewająco białej sali, pod białym przykryciem, siedzi bielutki Tata. Jest osłabiony przez chorobę. Pani Lorna poprawia mu poduszkę, wygładza pościel.*

TATA                      Naprawdę spałem tak długo?

PANI LORNA            To się zdarza. Wiem coś o tym. (śmieje się) Ma pan wspaniałą rodzinę. Przychodzili tu prawie codziennie, bardzo pana kochają.

TATA                      Kiedy będą? Nie mogę się doczekać.

PANI LORNA            Lada chwila.

*Pani Lorna wychodzi. Tata przygląda włosy, zerka niespokojnie na zegar. Wreszcie wchodzi Pawełek i jego Mama. Są podekscytowani i promieniają ze szczęścia. Patrzą na siebie z napięciem. Tata uśmiecha się. Mama popycha lekko syna w stronę chorego.*

MAMA                    No, idź, uściskaj go.

*Chłopiec stoi w progu. Tata unosi nieco dłoń - jest bardzo słaby - i wtedy chłopiec rzuca się mu na szyję. Mama obejmuje ich oboje.*

PAWEŁEK                Tatusiu... śniło mi się, że byliśmy razem, w naszym domu. Powiedziałem ci, że bardzo za tobą tęsknimy. I się obudziłem. I teraz boję się, że to tylko sen.

TATA                      To prawda, synku, najprawdziwsza prawda.

## **SCENA 12. Zakończenie.**

*PODWÓRKO. Otwiera się okno i pojawia się w nim Pan Ederman.*

PAN EDERMAN        Kici, kici, kici...!

*Staruszek rozgląda się bezradnie. Wtem na podwórko wpada Pawełek. Ciągnie na sznurku, w ciężarówce, Martynkę i swoją maskotkę. Dzieci śmieją się wesoło. Robią rundkę wokół piaskownicy.*

PAWEŁEK                Uwaga! A teraz bardzo wysoka góra! Iiiiiii... lecimy nad o-ce-a-nem!

MARTYNKA      Straaaszne fale!  
PAWEŁEK        Trzymaj się! Teraz lądujemy! Bum!

*Zatrzymują się.*

GŁOS KOBIETY    Martyynkaa! Kolaacja!  
MARTYNKA        Muszę wracać. Do jutra.  
PAWEŁEK        Cześć!

*Martynka wraca do domu.*

PAN EDERMAN    Widzę, że masz świetny humor.  
PAWEŁEK        Aha! Dziś byłem pierwszy raz w szkole. A jutro wraca do domu  
                    mój tata.  
PAN EDERMAN    Wspaniale, pozdrów go ode mnie. Pawełku, widziałeś gdzieś  
                    mojego ulubieńca? Znowu gdzieś zwiął. I obawiam się, że tym  
                    razem na dłużej.  
PAWEŁEK        Nie, dawno już go nie widziałem.  
PAN EDERMAN    Kiedyś wróci. Chociaż... z nim nigdy nic nie wiadomo. Wiesz,  
                    że Pan Wąsik to niezwykle kot...

*Pan Ederman spogląda znacząco. Od razu wiadomo, że dobrze zna kocie sekrety.*

PAWEŁEK        To prawda. Bardzo niezwykle.

*Śmieją się porozumiewawczo.*

PAN EDERMAN    Gdybyś go spotkał powiedz mu, że naprawiłem jego ciężarówkę.  
                    Dobranoc.  
PAWEŁEK        Dobranoc.

*Pan Ederman zamyka okno. Pawełek sięga po swoją maskotkę.*

PAWEŁEK        Jak myślisz, zobaczymy go jeszcze? (maskotka wzrusza  
                    ramionami) To może chociaż Panią Lornę? (maskotka rozkłada  
                    ręce) Tak, wiem, pewnie są bardzo zajęci... Ale będę zostawiać  
                    uchylone okno. Dla nich. Na wszelki wypadek.

*Pawełek, ciągnąc na sznurku ciężarówkę, znika za drzwiami swego domu.*

**KONIEC.**